

Manuskrypt artykułu w w tomie zbiorowym:

Bareja-Starzyńska, Agata; Balcerowicz, Piotr; Rogala Jan (red.): *Świat Orientu – Orient w świecie*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

Gospodarcze wcielenie Indii - tygrys czy słoń?

Piotr Balcerowicz

Choć już od kilku lat pisze się na świecie dość dużo o Indiach w kontekście gospodarczym i choć Unia Europejska jest największym partnerem handlowym tego kraju, to dla polskich przedsiębiorców kraj ten właściwie nie istnieje, a w polskiej świadomości społecznej Indie pozostają krajem ubóstwa, nędzy i głodu. Jest to podejście błędne i krótkowzroczne, podyktowane stereotypami sprzed kilkudziesięciu lat. Te uprzedzenia odzwierciedlają przy tym nikłą znajomość procesów mających miejsce w światowej gospodarce, polityce i kulturze.

Indie znajdują się na najlepszej drodze, by w 2035 r. stać się trzecią potęgą gospodarczą świata. Obecnie, według danych Banku Światowego, zajmują 10 pozycję w rankingu gospodarczym – z produktem krajowym brutto (PKB) wynoszącym 806 mld USD (692 mld USD w 2004 r.). Jest to 13 miejsc przed Polską, gdzie PBK jest niemal trzykrotnie niższy (patrz Tabela 1).

Gdy natomiast zastosujemy parytet siły nabywczej (PSN), tj. wskaźnik obiektywniejszy, który umożliwi przeliczenie walut w taki sposób, że można dzięki temu ustalić rzeczywistą siłę nabywczą danej waluty, to Indie, z PSN wynoszącym 3,78 bilionów USD, zajmują czwartą pozycję na świecie, daleko przed Polską z PSN wynoszącym obecnie 0,59 bln USD (patrz Tabela 1 i Tabela 2). Tendencje wzrostowe wskazują, że w nie aż tak dalekiej przyszłości Indie zajmą trzecią pozycję (po USA i Chinach), prześcigając Japonię.

Zestawienie najbogatszych krajów świata (PKB / PSN)

zestawienie najbogatszych krajów świata pod względem produktu krajowego brutto (PKB), dane Banku Światowego za rok 2005 ¹			zestawienie najbogatszych krajów świata pod względem parytetu siły nabywczej (PSN), dane Banku Światowego za rok 2005 ²		
dane w milionach dolarów amerykańskich			dane w milionach dolarów przeliczeniowych		
1	USA	12 416 505	1	USA	12 416 505
2	Japonia	4 533 965	2	Chiny	8 814 860
3	Niemcy	2 794 926	3	Japonia	3 995 077
4	Chiny	2 234 297	4	Indie	3 779 044
5	Wielka Brytania	2 198 789	5	Niemcy	2 429 644
6	Francja	2 126 630	6	Wielka Brytania	2 001 821
7	Włochy	1 762 519	7	Francja	1 849 666
8	Hiszpania	1 124 640	8	Włochy	1 672 006
9	Kanada	1 113 810	9	Brazylia	1 566 253
10	Indie	805 714	10	Federacja Rosyjska	1 552 008
11	Brazylia	796 055	11	Hiszpania	1 179 092
12	Korea Pd.	787 624	12	Meksyk	1 108 281
13	Meksyk	768 438	13	Kanada	1 077 995
14	Federacja Rosyjska	763 720	14	Korea Pd.	1 063 866
15	Australia	732 499	15	Indonezja	847 609
16	Holandia	624 202	16	Australia	646 343
17	Belgia	370 824	17	Turecja	605 876
18	Szwajcaria	367 029	18	Tajlandia	557 378
19	Turcja	362 502	19	Argentyna	553 292
20	Szwecja	357 683	20	Iran	543 815
21	Arabia Saudyjska	309 778	21	Holandia	533 404
22	Austria	306 073	22	Polska	528 471
23	Polska	303 229	23	RPA	520 948

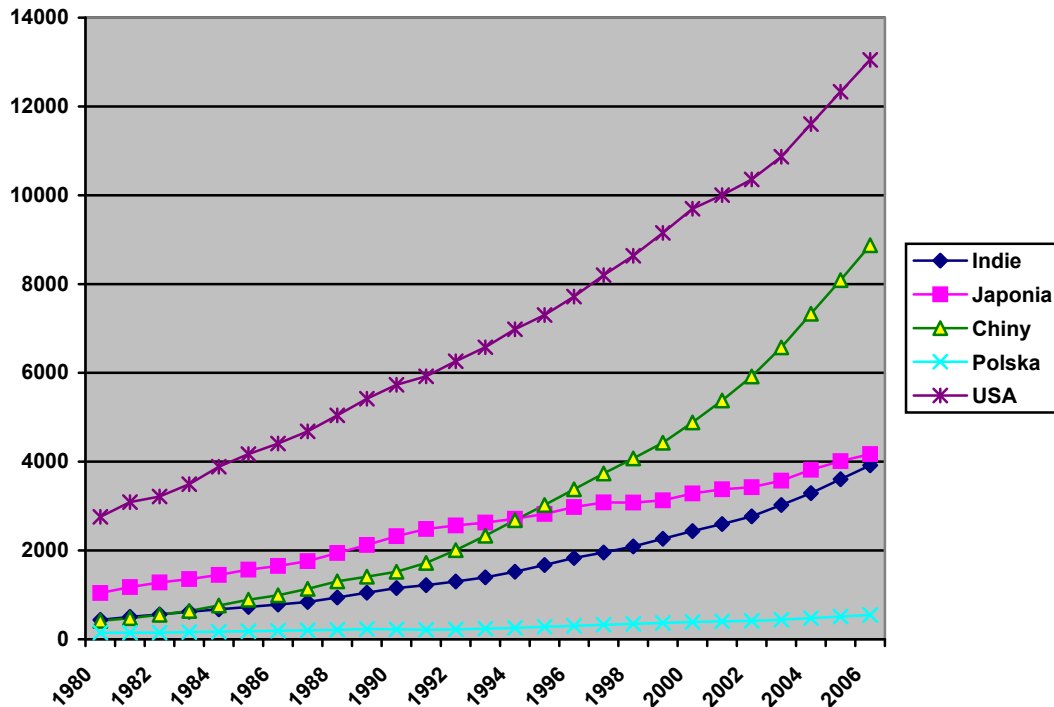
Tabela 1

Zestawienie produktu krajowego brutto obliczanego według parytetu siły nabywczej za ostatnie 27 lat ukazuje gwałtowny wzrost gospodarki indyjskiej i chińskiej (Tabela 2); dla porównania wykres ten podaje także wartości dla gospodarki amerykańskiej, japońskiej i polskiej.

¹ Dane za rok 2007 plasują Indie na 12. pozycji (1 170 968 mln USD), za Brazylią (1 314 170 mln USD) i Federacją Rosyjską (1 291 011 mln USD): <http://siteresources.worldbank.org/DATASTATISTICS/Resources/GDP.pdf>

² Dane za rok 2007: http://siteresources.worldbank.org/DATASTATISTICS/Resources/GDP_PPP.pdf

PKB według parytetu siły nabywczej (w miliardach USD)



Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF)

Tabela 2

Obraz ten wzbogaca fakt, że w Indiach żyje obecnie ponad 70 tysięcy osób, które określa się mianem “osób o wysokiej wartości netto” (*high net worth individual*), tj. osób mających wolny kapitał, by w każdym momencie poczynić inwestycje w wysokości co najmniej 1 miliona dolarów. Jest to dużo większa grupa niż w Stanach Zjednoczonych, póki co największej gospodarce świata.

Indyjska klasa średnia stanowi 250 milionów, czyli niemal tyle co cała ludność Stanów Zjednoczonych (301 mln). Na najnowszej liście stu najbogatszych ludzi świata, sporządzonej przez pismo *Forbes* (2007 r.), znajdujemy aż dziewięciu obywateli Indii.³ Indie zajmują więc w tym rankingu drugie miejsce na świecie po Stanach Zjednoczonych⁴. Obywatele Indii (36 osób) stanowią też czwartą największą grupę bilionerów na świecie⁵. Dla porównania, wśród obywateli USA znajdujemy aż 415 bilionerów! Wskazuje to *nota bene* wyraźnie na dysproporcje ekonomiczne na świecie, wynikające z polityki i dominacji militarnej USA, imperium neokolonialnego świata.

Indyjscy bilionerzy potrafią epatować swoim majątkiem: najdroższe śluby świata są inscenizowane właśnie przez Hindusów i przyćmiewają wszystkie wcześniejsze tego typu ceremonie. Paryski ślub Vanishy Mittal, córki właściciela stalowego imperium Lakshmi Mittala, jaki odbył się w 22 czerwca 2004 r., kosztował 60 milionów dolarów, a wesele

³ Lakshmi Mittal (poz. 5, wcześniej nr 3 na świecie), Mukesh Ambani (poz. 14), Anil Ambani (poz. 18), Azim Premji (poz. 21), Kushal Pal Singh (poz. 62), Sunil Mittal (poz. 69), Kumar Birla (poz. 86) oraz Shashi i Ravi Ruia (poz. 86).

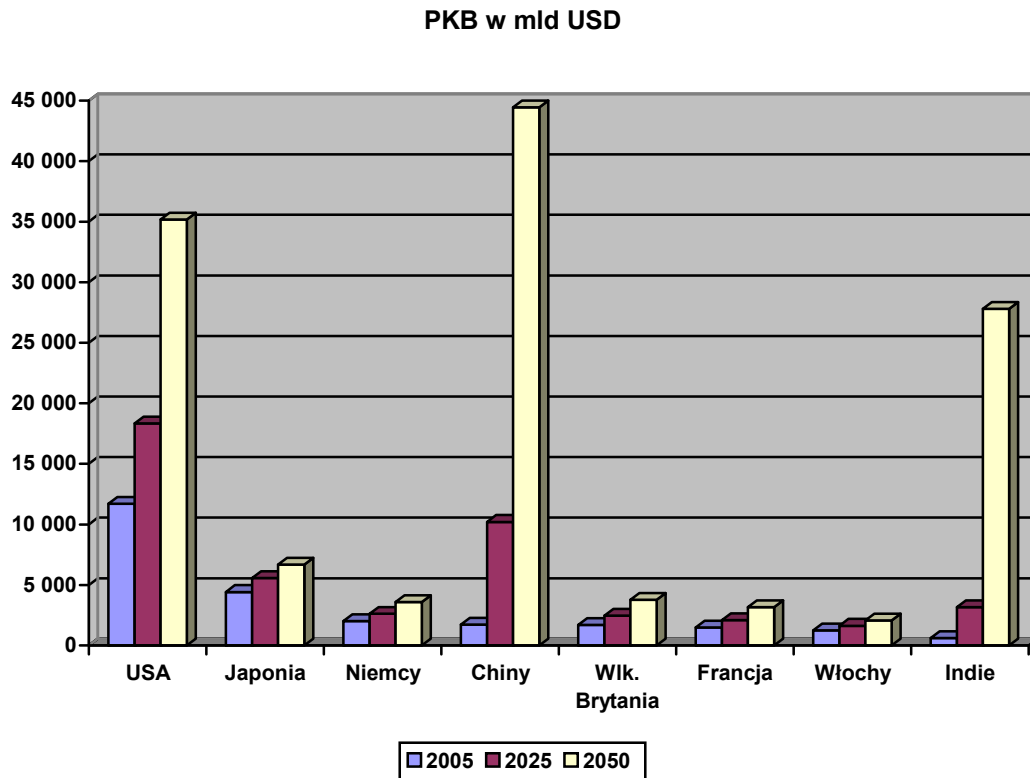
⁴ Wśród setki najbogatszych ludzi świata znajdujemy aż 39 obywateli USA.

⁵ Drugą największą grupę stanowią obywatele Niemiec (55 osób), trzecią natomiast – obywatele Rosji (53 osoby).

indyjskiego biznesmena Subraty Roya kilka miesięcy wcześniej pochłonęło nieco ponad 50 milionów dolarów. Dla porównania ślub hiszpańskiego następcy tronu księcia Felipe wypadł skromnie: pochłonął jedynie 35 milionów dolarów.

Gospodarkę Indii cechuje ogromny potencjał, a według prognoz banku inwestycyjnego The Goldman Sachs (patrz Tabela 3), już w 2035 r. pozycja gospodarcza tego kraju na świecie będzie silniejsza niż sześć największych krajów UE razem wziętych!

Prognozowany wzrost PKB w krajach G6 i w Indiach do 2050 r.

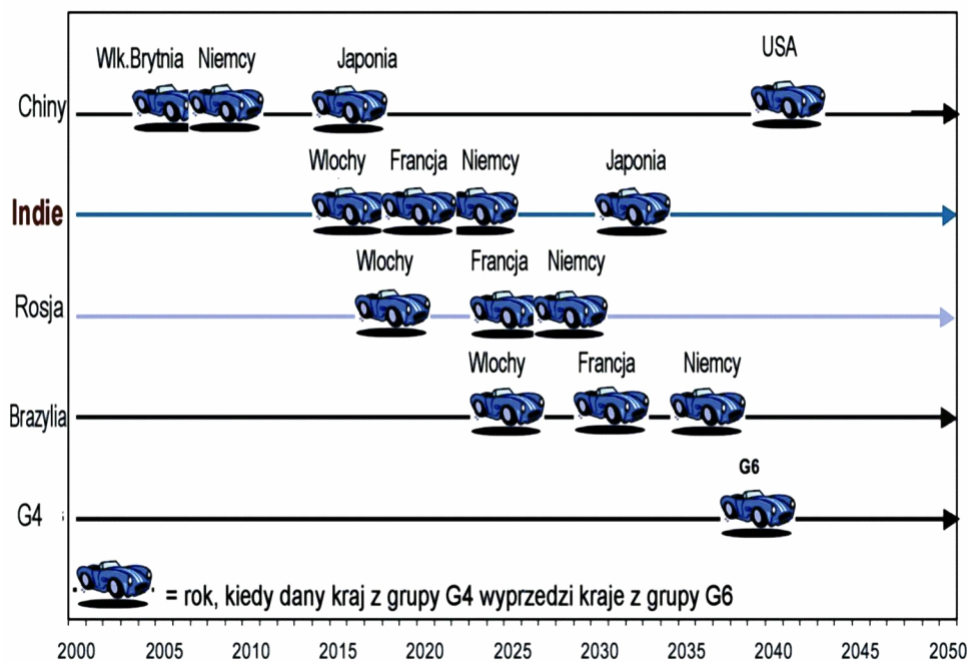


źródło: The Goldman Sachs

Tabela 3

Do 2040 r. zmieni się też całkowicie obraz potęg gospodarczych świata: pod względem produktu krajowego brutto dotychczasowi liderzy gospodarczy, tzw. grupa G6 (tj. USA, Japonia, Wielka Brytania, Niemcy, Fracja i Włochy), zostaną w tyle za czwórką nowych potęg gospodarczych, tzw. grupy G4 (tj. Chiny, Indie, Brazylia i Rosja). Projekcje te wskazują, że w 2041 r. Chiny wysuną się na prowadzenie w świecie (patrz Tabela 4).

Kraje 'G4' (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny) wyprzedzają G6 pod względem PKB



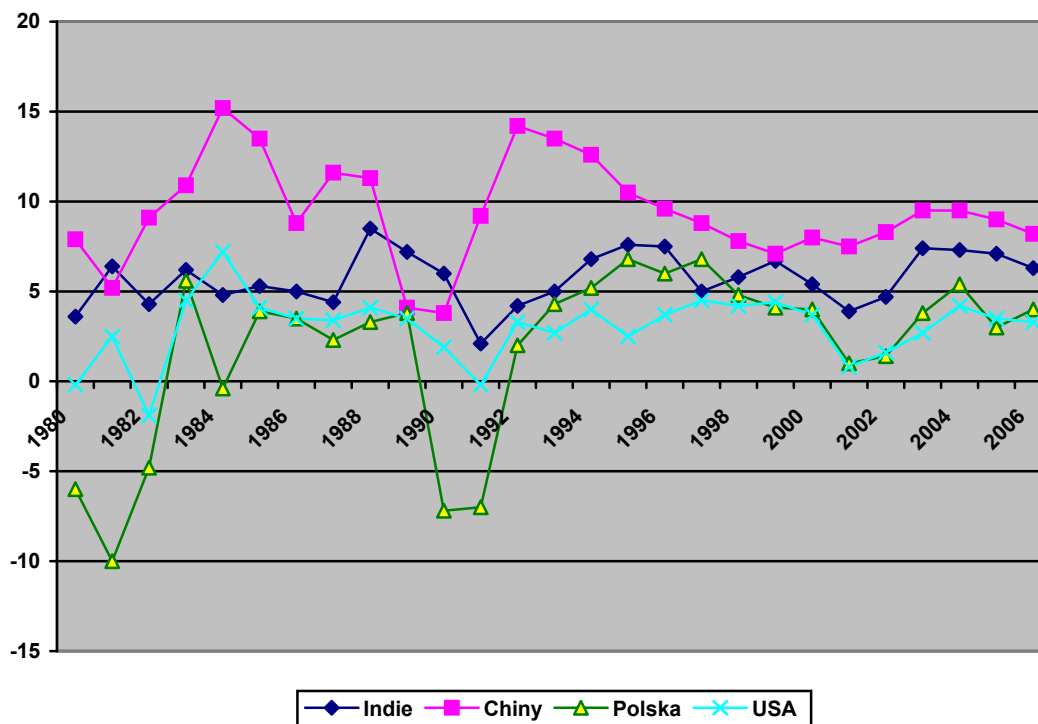
Źródło: Goldman Sachs

Tabela 4

Nie ulega wątpliwości, że światową gospodarkę w najbliższych latach zdominują dwa wyłaniające się giganty: Indie i Chiny. Nic więc dziwnego, że od dłuższego czasu inwestorzy z dużym zainteresowaniem patrzą na Indie, które jeszcze do niedawna kojarzyły się przede wszystkim z głodem i nędzą.

Pod względem PKB Indie pozostaną jeszcze długo w tyle za Chinami. W ubiegłych latach chińska stopa wzrostu PKB była zdecydowanie wyższa w porównaniu z Indiami (por. Tabela 5), które mimo to w ciągu ostatnich 20 lat notują zasadniczo szybszy – powyżej 6% – wzrost niż Polska.

stopa wzrostu PKB wg cen stałych



Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF)

Tabela 5

Wedle danych za ostatni rok fiskalny (1.04.2005–31.03.2006) stopa wzrostu gospodarczego Indii wyniosła 9,4%, tj. więcej, niż przewidywała prognoza budżetowa rządu indyjskiego (9,2%). W chwili pisania tego artykułu przekroczyła poziom 10%. Jest to zawrotnie dużo w porównaniu ze wzrostem gospodarczym Polski. Należy przy tym pamiętać, że notowany w ostatnim czasie swój szybki wzrost gospodarczy Polska zawdzięcza przede wszystkim środkom pochodzącym z Unii Europejskiej i korzyściom płynącym z samej obecności w Unii, a w nikłym stopniu reformom i własnej sile. Obecna sytuacja w Polsce przypomina nieco przemianę gospodarczą zachodzącą w latach 90-tych XX w. w niemieckich Landach wschodnich, które zawdzięczały wzrost gospodarczy głównie środkom pompowanym do nich przez dane Niemcy zachodnie po zjednoczeniu Niemiec w 1989 r. Indie natomiast nigdy nie korzystały i nie korzystają z żadnych tego typu “zewnątrznych” instrumentów, a wzrost gospodarczy zawdzięczają wyłącznie własnemu potencjałowi.

Motorem tak wysokiego wzrostu gospodarczego w Indiach jest przede wszystkim sektor wytwórczy (wzrost w 2006 o 12,3%, w 2005-06: 9,1%) i sektor usług (wzrost w 2006 o 11%, w 2005-06: 9,8%).

O stabilności wzrostu gospodarczego Indii może świadczyć fakt, że nawet w okresie 1997-1999, kiedy kraje Azji wschodniej i południowo-wschodniej przeżywały poważny kryzys gospodarczy, Japonia borykała się z silną recesją, a biznesmeni w Tokio popełniali samobójstwa, gospodarka Indii rozwijała się na poziomie zdecydowanie powyżej 5%. Innymi słowy, załamanie gospodarki azjatyckiej w owym czasie niemal w ogóle nie dotknęło Indii. Wielu analityków, w tym Michael Porter i Jeffrey Sachs z Uniwersytetu Harvarda, podkreślają, że już obecnie pod względem konkurencyjności Indie dysponują znacznie

większym potencjałem niż Chiny, jako gospodarka bardziej stabilna i zrównoważona, o większej konkurencyjności.

Wprawdzie w okresie od 1992 r. gospodarka Chin odnotowała średni wzrost 10,27 %, podczas gdy Indie “jedynie” 6,47 % – przy malejącej inflacji, która oscyluje wokół 5-6 % (średnia za rok 2006: 6.1%; dane z maja 2007: 5,06 %) – to gdy przyjrzymy się strukturze wzrostu obu gospodarek, okaże się, że porównanie wypada z korzyścią dla Indii. Dlaczego? Krajowe inwestycje brutto w stosunku do PKB w Chinach wynosiły w owym okresie średnio aż 39%, a w Indiach zaledwie 24%. Ponadto gospodarkę chińską napędzały dodatkowo zagraniczne inwestycje bezpośrednie w wysokości ok. 40 miliardów USD rocznie, podczas gdy w Indiach wynosiły one średnio jedynie 3 mld USD (patrz Tabela 6).⁶ W praktyce oznacza to tyle, że Chiny rozwijały się ok. 55% szybciej niż Indie, choć zainwestowały aż 80% więcej! Konkluzja jest oczywista: Indie wykorzystują kapitał inwestycyjny dużo wydajniej, nie są tak silnie uzależnione od zewnętrznej koniunktury i stwarzają zdecydowanie lepsze perspektywy dla przyszłych inwestycji.

Wykorzystanie kapitału inwestycyjnego przez Chiny i Indie

okres od 1992 r.	średni wzrost gospodarczy	krajowe inwestycje brutto w stosunku do PKB	zagraniczne inwestycje bezpośrednie
Chiny	10,27%	39%	40 mld USD
Indie	6,47%	24%	3 mld USD

Tabela 6

Nie ma się więc co dziwić, że systematycznie rośnie udział inwestorów zagranicznych, z których największymi są Mauritius (34,49%, 9 mld USD),⁷ USA (17,08%, 4,4 mld USD) i Japonia (7,33%, 1,9 mld USD) (dane łączne za okres 2000-2004 r.). Inwestycje tych trzech krajów wraz z inwestorami z Wielkiej Brytanii (7,16%, 1,8 mld USD) i Holandii (6,56%, 1,6 mld USD) stanowiły 66% inwestycji zagranicznych w Indiach w okresie 2000-2004.

Od kilku lat Indie – choć jest to nowa tendencja – wdrażają politykę przyciągania kapitału zagranicznego z całkiem dobrym skutkiem: w chwili obecnej stały się czwartym celem dla inwestorów zagranicznych w Azji (po Chinach, Singapurze i Hong Kongu) i przegoniły inne rynki azjatyckie tradycyjnie atrakcyjne dla inwestorów (Tajlandia, Malezja, Indonezja, Filipiny, Tajwan i Korea Południowa). W roku fiskalnym 2006-07 zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Indiach osiągnęły łącznie sumę 19 mld USD (w roku 2005-06: 7,7 mld USD). Aż 57% wszystkich zagranicznych inwestycji bezpośrednich poczynionych w okresie od sierpnia 1991 r. do 2004 r. dokonano w latach 2000-2004.

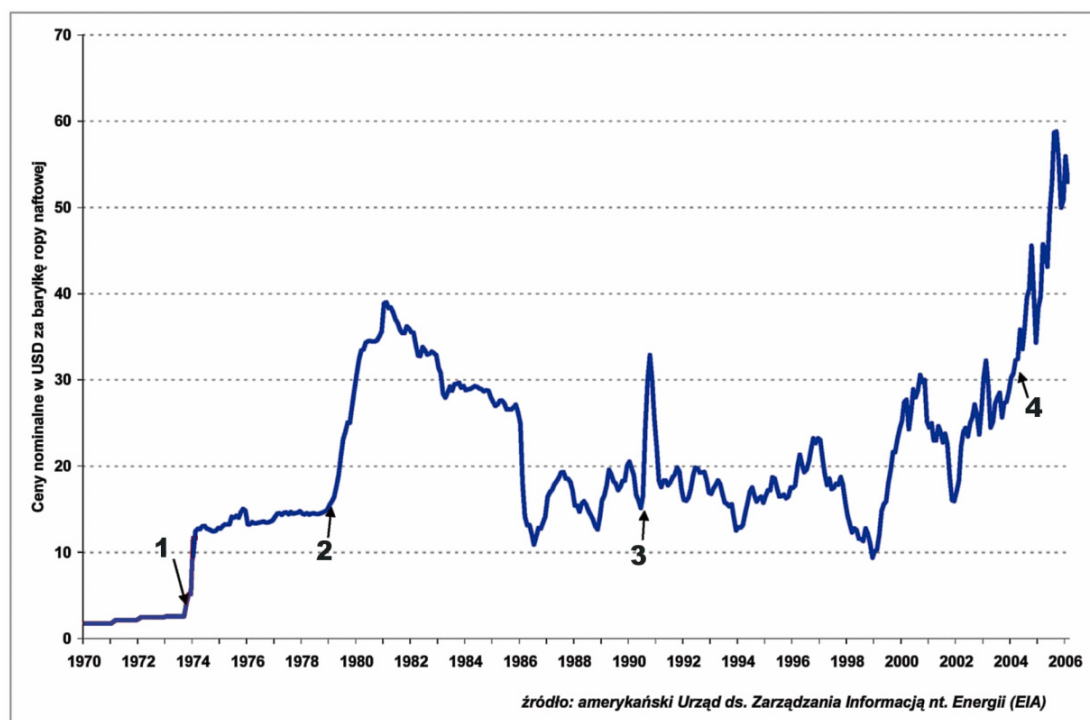
Całościowe inwestycje zagraniczne, wliczając w to także inwestycje w papiery wartościowe i obligacje, wzrastają w szybkim tempie: z 6 mld USD w roku fiskalnym 2002-03 do 14 mld USD w roku fiskalnym 2004-05.

⁶ Udział bezpośrednich inwestycji zagranicznych w inwestycjach podejmowanych w Indiach wynosił zaledwie 1,9 % w latach 1985-1995 i notował stopniowy wzrost do 3.4 % w 2004. Z kolei bezpośrednie inwestycje zagraniczne wzrastały z pułapu 0,5% produktu krajowego brutto w 1990 r. do 5,9% PKB w 2004.

⁷ Szczególna rola niewielkiego państwa wyspowego Mauritius w inwestycjach zagranicznych w Indiach wiąże się z faktem, że na wyspie tej mieszka tradycyjnie wielu obywateli pochodzenia indyjskiego, a z kolei diaspora indyjska zamieszkująca USA i Kanadę woli inwestować za pośrednictwem specjalnie tworzonych w tym celu firm na Mauritiusie niż bezpośrednio jako firmy amerykańskie (m.in. z uwagi na korzystniejsze warunki i atrakcyjniejsze podatki). Rząd indyjski wspiera tę politykę, podpisując specjalne umowy preferencyjne z Mauritiusem.

Indie muszą jeszcze wprowadzić szereg udogodnień dla zagranicznego kapitału, by stać się równie atrakcyjni co Chiny. Tym, co – w porównaniu z Chinami – osłabia atrakcyjność Indii dla zagranicznego inwestora, jest brak równie korzystnych warunków preferencyjnych dla inwestycji zagranicznych inwestujących w technologie zaawansowane, jakie oferują Chiny w specjalnych strefach gospodarczych i dla sektora B+R ('badania i rozwój'), np. przy inwestycjach w przemyśle *hi-tech* pełne zwolnienie podatkowe na okres dwóch lat oraz 50% podatków przez dalsze sześć lat. W Chinach inwestorzy zagraniczni działający przez pięć lat i dokonujący dalszych inwestycji uzyskują zwrot wpłaconych podatków w wysokości 40%. Podobnie w Chinach import sprzętu i wyposażenia w sektorach priorytetowych zwolniony jest z cła i podatku VAT. Rozwiązania takie w Indiach są nieznane.

Gospodarka Indii jest bardziej zrównoważona niż chińska i – jak podkreśla Stephen S. Roach, główny ekonomista z banku inwestycyjnego Morgan Stanley – zdecydowanie różni się od modelu innych gospodarek azjatyckich, które są uzależnione od eksportu i zagranicznych inwestycji. W Indiach to przede wszystkim spożycie wewnętrzne napędza gospodarkę – 65% PKB, podczas gdy w Chinach to tylko 42% PKB. Oznacza to, że zmiany, a nawet załamanie koniunktury na rynkach międzynarodowych nie będzie miało takiego wpływu na tempo wzrostu gospodarczego w Indiach jak np. w Chinach, Tajlandii czy Indonezji. Wywołany amerykańską agresją na Irak i brutalną okupacją tego kraju wzrost cen ropy naftowej na światowym rynku (patrz Tabela 7), co z reguły jest silnym czynnikiem hamującym wzrost gospodarczy, nie wpłynął szczególnie niekorzystnie na gospodarkę indyjską. Skądinąd należy zaznaczyć, że do wzrostu cen ropy naftowej na rynkach światowych doprowadził także zwiększony popyt, za co w 90 procentach odpowiedzialne są właśnie Indie oraz Chiny i Bliski Wschód.



1. wprowadzenie embarga przez Organizację Krajów Eksportujących Ropę Naftową OPEC (19-20.10.1973) w rezultacie wojny arabsko-izraelskiej (Jom Kippur)
2. rewolucja islamska w Iranie i powrót do Teheranu ajatollaha Chomeiniego (1.02.1979)
3. Inwazja Iraku na Kuwejt (2.08.1990)
4. Początek agresji USA na Irak (19.03.2003)

Tabela 7

Według szacunków amerykańskiego Urzędu ds. informacji o energetyce (US Energy Information Administration, EIA) jedynie w latach 2003-2004 członkowie Organizacji

Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) uzyskali w wyniku tego wzrostu cen ponadplanowo 136 mld USD. Ocenia się, że do końca 2005 r. nadwyżka ta mogła w praktyce wynieść 500 mld USD. Ponadto dane podawane przez OPEC za rok 2005 wskazują, że kraje te zarobiły w stosunku do i tak już bardzo dobrego roku 2004 aż 43% więcej (473 mld USD). Rok 2006 przyniósł kolejny wzrost: 522 mld USD.

W obecnej sytuacji politycznej kraje arabskie jednak mniej chętnie lokują nadwyżki finansowe w amerykańskich bankach, jak to uczyniły w czasie kryzysu paliwowego na Zachodzie w latach 1970-tych. W tej sytuacji rośnie atrakcyjność Indii zarówno jako odbiorcy arabskich inwestycji, jak i eksportera towarów i usług. Zwiększone dochody z eksportu ropy naftowej wpływają korzystnie na inwestycje w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu związanych m.in. z OPEC, które przeznaczają więcej środków na rozbudowę u siebie infrastruktury. Gwałtowne ożywienie w budownictwie w tym rejonie korzystnie wpływa na wzrost kontaktów gospodarczych z Indiami. Przypomina to nieco kontakty z lat 1970-tych, kiedy zapotrzebowanie krajów arabskich na siłę roboczą i przedsiębiorstwa budowlane pomogło Indiom przezwyciężyć recesję wywołaną wzrostem... cen ropy naftowej. Probiezmem dobrego stanu i potencjału gospodarki indyjskiej są giełdy papierów wartościowych w Indiach. Na łącznie 23 giełdach notowanych jest ok. 10 000 spółek, a główną giełdą – obejmującą aż 83% kapitału giełdowego – jest Bombajska Giełda Papierów Wartościowych (*the Bombay Stock Exchange*, BSE), gdzie notowanych jest aż 6 500 spółek i firm. Jedynie giełda nowojorska (*New York Stock Exchange*, NYSE) przewyższa giełdę bombajską. Dla porównania, według stanu na 22 stycznia 2007, na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych notowano 280 spółek.

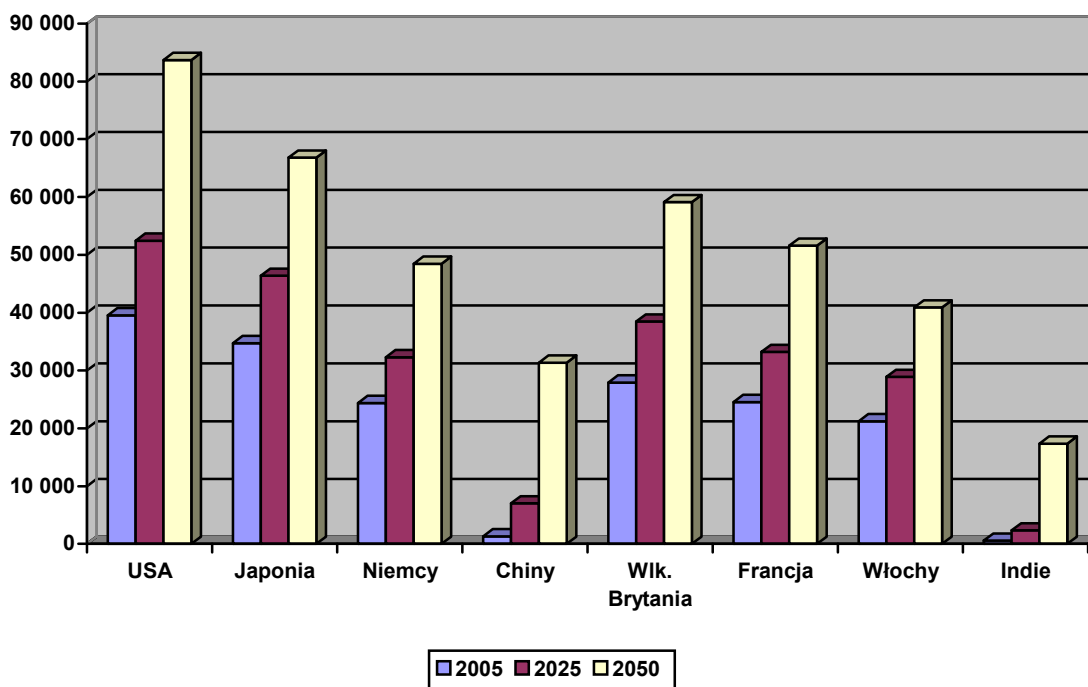
Nie należy zapominać, że pomimo tak dobrych perspektyw gospodarczych Indie zajmują zaledwie 126. pozycję według wskaźnika rozwoju społecznego (tzw. Human Development Index), używanego przez ONZ⁸, który określa poziom życia. Polska znajduje się na 37. pozycji.

Można jednak mieć nadzieję, że ten niezwykle sukces gospodarczy przełoży się bezpośrednio na poziom życia i dochodów Hindusów, którzy pod względem dochodu na głowę mieszkańca znajdują się obecnie – wedle danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego – na 135. miejscu na świecie według PKB na głowę mieszkańca (w 2003 na poz. 154.), a według parytetu siły nabywczej (PSN) na 118. miejscu (Polska na 52 miejscu). Podobnie poziom życia przeciętnego Hindusa jest nienajlepszy: Indie zajmują 127. pozycję według wskaźnika rozwoju społecznego (Polska znajduje się na 36. pozycji).

Jednak, wedle wcześniej cytowanych projekcji banku inwestycyjnego The Goldman Sachs, które przedstawiają Indie jako trzecią gospodarkę świata w przyszłości, nawet za 40 lat dochód na jednego mieszkańca Indii (według tych projekcji: 17 366 USD) będzie wciąż niższy niż w chwili obecnej dochód na głowę przeciętnego mieszkańca w najbogatszych krajach UE (patrz Tabela 8).

⁸ Dane wg HDI 2006. Najnowsze dane (HDI 2007/2008) odnotowują spadek: Indie są na pozycji 128.

PKB per capita w USD



źródło: Goldman Sachs

Tabela 8

Co doprowadziło do tego, że obraz Indii się tak radykalnie zmienił w ciągu kilku ostatnich lat? Gdy oceniamy zmiany gospodarcze zachodzące w Indiach, musimy przede wszystkim brać pod uwagę fakt, że kraj ten uzyskał niepodległość w 1947 r. i zaczynał z bardzo niskiego pułapu. Oznacza to, że nawet niewielkie reformy powodują odczuwalne skutki w gospodarce. Okres brytyjskiego podboju i grabieży uczynił z ongiś jednego z najbogatszych regionów na Ziemi brytyjskie zaplecze surowcowe i rynek zbytu⁹. Brytyjska dominacja kolonialna od XVIII w. przyczyniła się do rozkładu indyjskiego systemu gospodarczego, zniszczenia indyjskiego rzemiosła i rolnictwa, słowem: do upadku ekonomicznego, kulturalnego i intelektualnego subkontynentu indyjskiego i całkowitego uzależnienia indyjskiej gospodarki od przemysłu brytyjskiego.

Wprawdzie okres rządów dynastii Wielkich Mogołów w Indiach w swoim okresie schyłkowym w wiekach XVII-XVIII nie charakteryzował się silną dynamiką rozwojową i można go określić jako okres stagnacji gospodarczej,¹⁰ to przejście kontroli nad Indiami

⁹ Na temat przyczyn wzrostu bogactwa Zachodu i skutków kolonializmu powstało wiele prac, z których można wspomnieć tu dwie prace: Jack GOODY (2006) [praca ta zawiera obszerną bibliografię i omówienie różnych teorii wyjaśniających] oraz Angus MADDISON 2005 [ważne dane statystyczne z tej pracy dostępne są na stronie: www.ggdc.net/Maddison].

¹⁰ MADDISON (2004: 26) umieszcza Indie, obok Chin i Japonii, w grupie państw i regionów rozwijających się mniej dynamicznie ("Less Dynamic Countries & Regions"), gdzie stopa wzrostu w okresie 1500-1820 wyniosła średnio 0,01% (dla Indii w tym okresie stopa wzrostu była nieznacznie ujemna: 0,01%). Jednak to samo opracowanie umieszcza w grupie i regionów rozwijających się dynamicznie ("Dynamic Countries & Regions") Europę Zachodnią, gdzie w tym samym okresie stopa wzrostu wyniosła zaledwie 0,14%, a do tej grupy zostają zaliczone nawet Włochy z zerową stopą wzrostu (0,00%)! Z analizy i danych przedstawionych przez MADDISONA wynika zatem – choć autor nie wyciąga sam takich wniosków – że wiekach XVI–XVIII zarówno Europa Zachodnia, jak i Azja południowa i

przez Brytyjską Kompanię Wschodnioindyjską realnie przyczyniło się do spadku dochodu na głowę mieszkańca.¹¹ Co więcej, kolonializm doprowadził do zniszczenia tradycyjnej struktury gospodarczej i więzi społecznych na subkontynencie indyjskim. Tradycyjne rzemiosło – podstawa klasy średniej – uległo destrukcji pod wpływem kontroli politycznej i gospodarczej sprawowanej przez brytyjskich okupantów, eufemistycznie nazywanych kolonialistami, wprowadzania przez nich na rynek indyjski towarów produkowanych maszynowo w Wielkiej Brytanii, które zastępowały wyroby indyjskie (np. tekstylia), i wymuszania na rolnictwie indyjskim zmiany profilu upraw. To ostatnie, czyli stopniowe odchodzenie od upraw roślin spożywczych i zastępowania ich uprawami przemysłowymi (np. indygo, juta, bawełna), przyczyniło się do pojawienia się pierwszych poważniejszych klęsk głodu w Indiach. Rozkład klasy średniej, zmiana stosunków własnościowych, przejmowanie ziemi przez kolonialistów itp. zniszczył też tradycyjne więzi między warstwami bogatszymi a najuboższymi, co w krótkim czasie doprowadziło do silnego spadku poziomu życia warstw niższych. Procesy te doprowadziły do ostatecznego upadku filozofii indyjskiej i rodzimej myśli naukowej (proces ten zapoczątkowała inwazja muzułmanów na Indie w XII/XIII w.).

O bajecznym bogactwie indyjskim krążyły w średniowiecznej Europie opowieści. Przeciętny poziom życia w Indiach przedkolonialnych był porównywalny, a może nieco wyższy niż w ówczesnej Europie, a z całą pewnością Indie przewyższały pod względem PKB wszystkie kraje Europy zachodniej razem wzięte. Przykładowo (patrz Tabela 9) według wyliczeń Angusa Maddisona (Uniwersytet w Groningen), jeszcze ok. 1700 r. w Indiach PKB (90 750 mln) był wyższy niż w Europie Zachodniej (81 302 mln) i w Wielkiej Brytanii (10 709 mln), podczas gdy ok. sto lat brytyjskiej obecności kolonialnej w Indiach wystarczyło, aby te relacje odwrócić. W 1870 r. indyjski PKB wynosił 134 882 mln dolarów, a zachodnioeuropejski niemal trzykrotnie więcej, bo 367 591 mln dolarów (w tym Wlk. Brytania: 100 180 mln). Dla porównania PKB Polski w tym samym czasie wynosił 15 954 mln dolarów. Porównanie epoki sprzed okupacji brytyjskiej subkontynentu indyjskiego (czyli początek XVIII w.) z początkowym okresem indyjskiej niepodległości (koniec lat 1940-tych) ukazuje dysproporcje w rozwoju jeszcze dobitniej.

Porównanie produktem krajowym brutto w Indiach i Europie Zachodniej

PKB	1700 r.	1820 r.	1870 r.	1913 r.	1950 r.
Indie	90 750	111 417	134 882	204 242	222 222
Europa Zachodnia	81 302	160 145	367 591	902 341	1 396 188
Wlk. Brytania	10 709	36 232	100 180	224 618	347 850
Polska			15 954		

Liczby w milionach dolarów przeliczeniowych, wartość według parytetu siły nabywczej (PSN) wyliczonego na podstawie międzynarodowego przelicznika dolarowego z 1990 według Geary-Khamis. Źródło: MADDISON (2003: 259).

Tabela 9

Odzyskanie niepodległości przez Indie po II Wojnie Światowej wiązało się, oprócz odziedziczenia po okupantach brytyjskich gospodarki, która realizowała głównie potrzeby pobrytyjskiego Imperium a nie własne, także z odłączeniem od Indii części muzułmańskiej:

wschodnia rozwijały się w sposób mało zauważalny. Odczuwalny wzrost pojawił się w momencie, gdy kolonizacja przybrała na sile.

¹¹ Na ten temat szerzej w: MADDISON (1971), HABIB (1978–9), MOOSVI (1987), MADDISON (2004).

Pakistanu, i z katastrofą gospodarczą związaną z wynikłymi z tego podziału migracjami i stanem wojny z Pakistanem. Bliskie kontakty z ZSRR i model gospodarki socjalistycznej nie wpłynęły nazbyt korzystnie na poprawę sytuacji w kraju, gdzie gospodarka była zrujnowana. Z drugiej strony był to przede wszystkim okres budowy infrastruktury i walki z głodem: niemal połowa nakładów finansowych była przeznaczana w kolejnych pięciolatkach na duże projekty w dziedzinie przemysłu, irygacji, energetyki, transportu itp., których celem było uniezależnienie gospodarcze Indii od potęg kolonialnych. To m.in. dzięki tym podstawowym reformom udział przemysłu (sektor państwowy i prywatny) w PKB wynosi 28,4%, choć zatrudnia on 17% siły roboczej.

Projekty gospodarcze były realizowane w dużej mierze zgodnie z założeniami 15-letniego planu rozwoju gospodarczego Indii, zwanego Planem Bombajskim (*Bombay Plan*), wypracowanego jeszcze w 1944 r. przez grupę wpływowych przedsiębiorców (np. G.D. Birla, J.R.D. Tata), którzy postulowali jako model tzw. gospodarkę mieszaną, w którym to modelu państwo inwestowałoby w przemysł ciężki, a przedsiębiorcy prywatni w inne sektory. Zasady rozwoju gospodarczego w okresie niepodległości wypracowywała utworzona w 1950 roku wedle wzorów radzieckich Narodowa Komisja Planowania (*National Planning Commission*). W myśl Rezolucji o polityce industrializacji z 1956 r. ustalono wyraźny podział na trzy domeny: (1) przemysł o znaczeniu strategicznym (wydobycie zasobów naturalnych, energetyka, huty, stocznie, budowa samolotów itp.) pozostawał w gestii sektora państwowego; (2) produkcja maszyn, przemysł chemiczny, nawozy była w gestii sektora mieszanego (tj. inwestor prywatny i państwowy); (3) cała reszta pozostawała domeną sektora prywatnego.

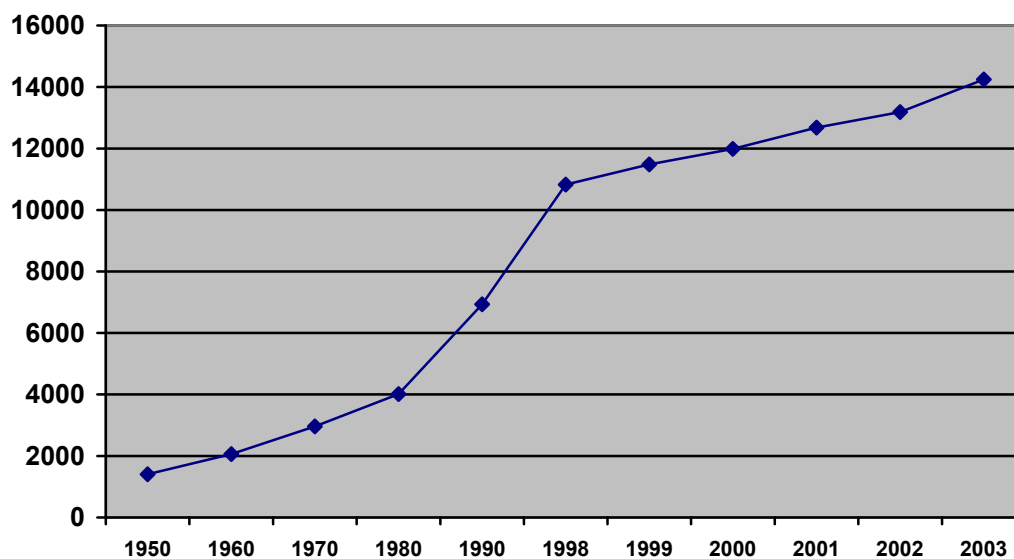
Dopiero radykalne reformy ekonomiczne rozpoczęte przez rząd indyjski w latach 1985-1989 otworzyły Indie na świat, zliberalizowały gospodarkę, zmieniły strukturę własnościową i system podatkowy, w tym wprowadziły możliwość odliczeń od podatków, zainicjowały zmianę niewydolnego systemu bankowego oraz ograniczyły centralne zarządzanie. Pierwsze przemiany gospodarcze wiązały się z objęciem przez Rajiva Gandhiego urzędu premiera w 1985 r., a głównym inicjatorem tych reform był ówczesny minister finansów Vishwanatha Pratapa Singh (zdymisjonowany przez R. Gandhiego w 1987 r.). Przekształcenie mechanizmów funkcjonowania gospodarki indyjskiej doprowadziło do gwałtownego rozwoju gospodarczego Indii po 1989: Indie wreszcie się odbiły od dna. W 1989 r. zaczęła się prężnie rozwijać istniejąca już od 1875 r. giełda w Bombaju, a inflacja spadła poniżej 10%.

Niestety, owo "odbijanie się od dna" było procesem bolesnym i złożonym. Reformom w latach 1989–1991 towarzyszył kryzys rządowy. Za rządów premiera V.P. Singha (reprezentującego partię Dżanata Dal, wokół której zawiązała się koalicja Frontu Narodowego) można było odnotować spadek dyscypliny fiskalnej i brak stabilizacji politycznej, co doprowadziło do kryzysu finansowego. Jego skutkiem były masowe wypłaty środków z kont bankowych, co postawiło Indie przed groźbą bankructwa. W czerwcu 1991 roku powstał nowy rząd, na czele którego stanął P.V. Narasimha Rao, a ministrem finansów został Dr Manmohan Singh, wcześniej pracujący w Banku Światowym (a od 2004 r. premier rządu). Działania podjęte przez nową ekipę doprowadziły do dewaluacji waluty indyjskiej o 18% i do redukcji deficytu fiskalnego, dzięki czemu Indie otrzymały pomoc Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. W latach 1991–1993 przeprowadzono podstawowe reformy gospodarcze obejmujące stopniową prywatyzację, redukcję obciążeń podatkowych, nową politykę fiskalną (zakładającą m.in. redukcję deficytu i długu), projekt zwiększenia prac publicznych, projekty połączeń komunikacyjnych, w tym tzw. Złotego Czworokąta (*Golden Quadrilateral*), łączącego najodleglejsze regiony Indii, stworzenie specjalnych stref gospodarczych, stopniowe obniżenie celi, uproszczenie procedur w rejestracji przedsiębiorstw itp., stymulowanie przedsiębiorczości itp. W tym też okresie (1991 r.) nastąpiło przełamanie rządowego monopolu informacyjnego w Indiach: telewizja Star TV rozpoczęła nadawanie programów z Hong Kongu. W ślad za Star TV poszło BBC World Service, MTV Asia itp. Procesom prywatyzacyjnym i reformom finansów państwa zaczęły towarzyszyć spekulacje giełdowe, które doprowadziły w 1992 r. do załamania giełdy w Bombaju.

Reformy z ostatnich lat, w tym np. Ustawa o odpowiedzialności fiskalnej i zarządzania budżetem z 2003 r., zmierzają do uzdrowienia finansów państwa i ograniczenia deficytu budżetowego (w 2005 r. 7,9%). Nowej jakości nadał reformom minister finansów Palaniappan Chidambaram, absolwent słynnej Harvard Business School, obecny w polityce indyjskiej od 1985 r., który objął urząd po wyborach z 2004. r. wygranych przez koalicję utworzoną wokół Indyjskiego Kongresu Narodowego (Indian National Congress). Obecny budżet, którego najważniejsze kierunki zostały przyjęte w 2004 r., ma przeciwdziałać nędzy i ubóstwu, a głównymi celami jest szkolnictwo podstawowe, służba zdrowia i budowa infrastruktury na wsi.

Dynamikę tego szybkiego wzrostu gospodarczego w wyniku przeprowadzonych reform odzwierciedla Tabela 10.

PKB w latach 1950-2003 - w cenach stałych z roku 2003 w miliardach rupii (INR)



100 INR = 7,41 PLN

źródło: Economic Survey, Government of India

Tabela 10

Zdyskontować koniunkturę gospodarczą pomogły Indiom dodatkowe czynniki: stosunkowo wysoki poziom wykształcenia, kreatywność, innowacyjność, potencjał intelektualny i stosunkowo powszechna znajomość języka angielskiego. Tamtejsze wyższe uczelnie, w tym 253 uniwersytety i 13 150 innych szkół wyższych, opuszcza co roku 2,5 miliona absolwentów, w tym 350 000 inżynierów¹² i 150 000 informatyków.

Indie posiadają zatem drugie co do wielkości na świecie wykwalifikowane zasoby intelektualne i potencjał wiedzy. W ciągu dekady wyrosło tutaj centrum komputerowe świata. W samym tylko południowoindyjskim Bangalorze zatrudnionych jest ponad 150 000 informatyków, więcej niż w Silicon Valley (120 000). Ogółem specjalistów w branży technologii informacyjnej (IT) w Indiach pracuje 650 000, a w ciągu 10 lat ich liczba ma wzrosnąć do dwóch milionów.

Takie renomowane uczelnie jak Harvard Business School czy Michigan Business School of Economics otwierają w Indiach swoje filie. Indyjskie ośrodki akademickie, m.in. Indian

¹² Dla porównania: w 2005 roku w Stanach Zjednoczonych dyplom inżyniera uzyskało 70 000 osób, w Chinach natomiast aż 600 000.

Institute of Technology i Indian Institute of Management, liczą się na świecie i to wśród ich absolwentów rekrutują swoich specjalistów koncerny międzynarodowe. Tak wielka liczba profesjonalistów przekłada się bezpośrednio na absorpcję nowoczesnych technologii i tworzenie nowych rozwiązań, co rzutuje na perspektywy rozwoju. Wielu absolwentów trafia także do tzw. sektora B+R ('badania i rozwój'), wiążącego ośrodki badawczo-akademickie z przemysłem. W Indiach składa się nań półtora tysiąca jednostek badawczych. Rezultaty badań przynoszą wymierne korzyści praktyczne: w samych tylko Stanach Zjednoczonych przedsiębiorstwa indyjskie i instytuty badawcze uzyskały 1200 patentów jedynie w 2002 r. Rok później liczba ta wynosiła już 1700. W Indiach zaś w tym samym roku zarejestrowano 15 tysięcy nowych patentów. Jest to wynik wysokich nakładów na badania, które w roku fiskalnym 2000/2001 wyniosły 19 mld USD. Plasuje to Indie w pierwszej dziesiątce na świecie pod względem wydatków na badania i naukę. Nic dziwnego, że największe koncerny na świecie, np. General Electric, Bell Labs, Du Pont, Daimler Chrysler, Eli Lilly, Intel, Monsanto, Texas Instruments, Caterpillar, Cummins, GM, Microsoft, Hewlett Packard i IBM, otwierają swoje instytuty badawcze właśnie w Indiach. Tak silne zaplecze badawcze odróżnia Indie od Chin, które same zaczęły od jakiegoś czasu zakładać własne instytuty badawcze w Indiach.

Z pewnością nie bez znaczenia jest także fakt, że Indie, z elektoratem liczącym ponad 600 mln ludzi, pozostają największą demokracją na świecie (choć z bardzo poważnymi bolączkami), a jedną z zasad ustrojowych pozostaje swoboda wypowiedzi i otwartość mediów.

Indie odzyskują zatem swoją światową pozycję sprzed czasów kolonialnych. Co więcej, stają się znowu "kultowe". Ogromną rolę odgrywa indyjski przemysł filmowy: od lat największy na świecie. Indie wyprodukowały w 2006 roku 1091 filmów pełnometrażowych (w 2005: 1042 filmów; w 2004: nieco ponad 900; w 2003: 842; w 2000: 855).¹³

Jest to też jeden z najdynamiczniej rozwijających się sektorów gospodarki indyjskiej. Sektor filmowy rocznie wypracowuje 4,65 mld USD, a w 2009 roku wartość produkcji filmowej w Indiach ma osiągnąć 10,46 mld USD. Istnienie filmu indyjskiego świat Zachodu uświadomił sobie jednak dopiero niedawno, choć kino indyjskie podbiło świat już kilkadziesiąt lat wcześniej. Jak sam wielokrotnie miałem okazję zaobserwować, czy to na peryferiach okupowanego przez Chiny Wschodniego Turkiestanu (obecnie chińska prowincja Xinjiang), czy w krajach arabskich, czy w Kirgistanie: wszędzie na afiszach kinowych dominują przeboje indyjskiego Bollywoodu. Publiczność kinowa w kenijskiej Mombasie czy w Dar-es-Salaam w Tanzanii ogląda od lat indyjskie filmy. Choć większość tam mówi w języku suahili, to widzom nie przeszkadza, że te filmy są w niezrozumiałym dla nich języku hindi, a napisy w języku arabskim (gdyż kopie sprowadza się do Afryki często przez kraje arabskie). Przeboje muzyczne kina indyjskiego gra się nawet na Jamajce! Komunikatywność, barwność i oprawa muzyczna decydują o atrakcyjności kina indyjskiego na świecie. W plebiscycie millenijnym zorganizowanym na zakończenie drugiego tysiąclecia przez BBC na najpopularniejszego aktora świata wygrał Amitabh Bachchan, gwiazda Bollywoodu. Pozostawił on daleko w tyle Charlie Chaplina i Laurence'a Oliviera.

Pokłosem znaczenia gospodarczego Indii w świecie współczesnym jest duża wymiana handlowa z innymi krajami. Największym partnerem gospodarczym Indii pozostaje Unia Europejska. W 2004 r. Indie wyeksportowały do UE ponad 23% (wzrost z 19% w poprzedniego roku), a importowały niecałe 17% (wedle nieoficjalnych danych obecnie aż 35%). Tendencja jest nadal wzrostowa. Na drugim miejscu plasują się Stany Zjednoczone. Indie wysyłają do Europy przede wszystkim tkaniny i wyroby tekstylne (28,18%), wyroby techniczne (12,09%), kamienie szlachetne i biżuterię (11,07%), wyroby chemiczne (8,87%) i metalowe (8,14%), produkty rolne (6,58 %) sprzęt transportowy (4,35%). Struktura importu z

¹³ Dla porównania produkcja filmowa w Stanach Zjednoczonych przedstawia się następująco: 2006: 599 filmów, 2005: 535 filmów, 2004: 535 filmów, 2003: 459 filmów, 2002: 449 filmów [dane według: 2006 U.S. Theatrical Market Statistics, str. 10; www.mpa.org].

UE przedstawiała się w 2004 r. następująco: wyroby techniczne (35,56%), kamienie szlachetnie i biżuteria (33,3%), wyroby chemiczne (8,31%) i metalowe (7,61%), produkty rolne (9%) i sprzęt transportowy (4,29%).

Choć obroty handlowe między Polską a Indiami systematycznie rosną od 1992 r., to ich wielkość jest nadal symboliczna: 0,06%! Dla porównania roczna wymiana handlowa między Indiami a Afganistanem wynosi 5% ich PKB. Innymi słowy: polski biznes i polscy specjaliści od polityki zagranicznej nadal nie są świadomi ogromnego potencjału gospodarki Indii i perspektyw wynikających ze współpracy z nimi.

Co jednak gospodarka indyjska ma do zaoferowania światu oprócz rękodzieła, kadzideł i kinowej opowieści?

Indie od lat należą do klubu państw o zaawansowanych technologiach w dziedzinie energii atomowej, badań kosmicznych, oceanografii czy sputników. Największy jednak potencjał kryje się w indyjskim przemyśle informatycznym i komputerowym. Dochody z tej branży, która w 1990 praktycznie jeszcze nie istniała, to niemal czwarta część indyjskich wpływów z eksportu, który ogółem w 2004 r. wyniósł 70 mld USD. Ekonomiści oceniają, że wpływy eksportowe w tym sektorze wzrosną z 16,3 mld dolarów w 2005 r. do 50 mld dolarów w ciągu 4-5 lat. Od lat wyroby firm Microsoft, Oracle czy Adobe powstają przede wszystkim w Indiach, a indyjskie koncerny informatyczne, takie jak Infosys, Wipro, TCS, Satyam, HCL Infosystems czy NIIT, zajmują silną pozycję na rynku światowym.

Silna pozycja branży informatycznej stworzyła nowe możliwości sektorowi usług: w ciągu ostatniej dekady Indie urosły do rangi globalnego centrum usługowego. Chodzi tutaj o dwie kluczowe i powiązane ze sobą dziedziny: usługi oparte na technologii informatycznej (tzw. *IT-enabled services*, ITeS) oraz delegowanie procesów gospodarczych przedsiębiorstwa na zewnątrz (*business process outsourcing*, BPO) - niemożliwe bez branży informatycznej.

Pierwsza z tych dziedzin usługi obejmuje m.in. sektor telekomunikacyjny, centra obsługi telefonicznej, rozpatrywanie roszczeń, obróbkę danych, przeszukiwanie baz danych, transkrypcję nagrań i wypowiedzi (np. w medycynie czy postępowaniu sądowym), elektroniczną obsługę klienta, obsługę konfiguracji komputerów i oprogramowania itp. Indie sterują światem na odległość. Jak się oczekuje, usługi w tej grupie osiągną wpływy w wysokości 62 mld USD na przełomie 2008-2009, by w 2012 r. wzrosnąć do 148 mld!

Drugą dziedziną, nie do pomyślenia bez rozwiniętej infrastruktury informatycznej, jest delegowanie zadań przedsiębiorstwa na zewnątrz (*outsourcing*). Sektor ten rozwija się niezwykle dynamicznie, ok. 60-70% rocznie. W roku fiskalnym 2002/2003 jego obroty osiągnęły ok. 2,5 mld dolarów, w 2004 r. 4 mld, a w 2005 r. jego obroty wyniosły ok. 12 mld. *Outsourcing* oznacza przeniesienie części zadań wykonywanych przez pracowników danej firmy na zewnętrznych kontrahentów, przede wszystkim w celu obniżenia kosztów własnych. Wiele amerykańskich firm związanych ze wzornictwem, architekturą, rozwiniętymi technologiami, zarządzaniem, poradnictwem, księgowością, badaniami klinicznymi, diagnostyką medyczną czy farmaceutyką przenosi miejsca pracy do Indii. Dzwoniąc w krajach angielskojęzycznych, gł. w USA, na numery zaczynające się od 0-800, łączymy się w większości wypadków z konsultantem, który znajduje się w Mumbaju (dawniej Bombaj), Czennaj (dawniej Madras), Bangalorze czy w Kalkucie. Problem wyprowadzania w ten sposób stanowisk pracy i zadań do innych krajów, co pociąga za sobą utratę miejsc pracy w kraju rodzimym, był niezwykle żywo dyskutowany w trakcie kampanii prezydenckiej w USA 2004 r. Krytycy rządu George'a W. Busha wskazywali, że zjawisko *outsourcingu* przyczynia się m.in. do wzrostu bezrobocia w Stanach Zjednoczonych.

Krytyków *outsourcingu* można znaleźć także w samych Indiach, zdawałoby się głównym beneficjencie tego procesu. Z pewnością gospodarka indyjska w wyniku delegowania zadań np. przez przedsiębiorstwa amerykańskie na zewnątrz zyskuje wymierne korzyści finansowe, jednak w dużo mniejszym stopniu niż można by w pierwszym momencie sądzić. Krytycy *outsourcingu* w Indiach upatrują w nim przejaw amerykańskiego neokolonializmu i nowoczesnej formy wyzysku. Z analiz opublikowanych w sierpniu 2003 przez McKinsey Global Institute (MGI) wynika, że każdy dolar wyprowadzony w ten sposób do Indii, generuje profity ogółem w wysokości 1,46 dolara. Do Indii trafiają z tego tylko 33 centy w

postaci pensji i podatków, wpływających do skarbu państwa. Z kolei gospodarka amerykańska – choć niekoniecznie pracownik, który utracił w ten sposób miejsce pracy – zyskuje 1,13 dolara, na co składają się oszczędności firmy, wzrost eksportu do Indii, zwrot z inwestycji w Indiach itp. Zatem gros zysków, bo aż 78%, powraca do USA. *Outsourcing* przyczynia się zatem do zdecydowanie szybszego wzrostu PKB w USA niż w Indiach (por. Tabela 3).

Przyjrzyjmy się ponownie projekcjom wzrostu produktu krajowego brutto na głowę mieszkańca (PKB per capita) w Indiach i USA do roku 2050 (patrz Tabela 11).

rok	USA	Indie
2004 ^a	39 935	622
2005 ^a	41 975	686
2006 ^a	43 803	732
2025 ^b	52 450	2 331
2050 ^b	83 710	17 366

^a Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF), wartości w USD w cenach bieżących

^b Źródło: The Goldman Sachs (por. Tabela 3), wartości w USD w cenach stałych

Tabela 11

Z tego zestawienia wynika, że roczne dochody przeciętnego Amerykanina w ciągu 45 lat (od 2005 do 2050 r.) wzrosną niemal dwukrotnie, podczas gdy w tym samym okresie dochody przeciętnego Hindusa zwiększą się aż 25-krotnie! Ta z pozoru pomyślna wersja wygląda zgoła mniej optymistycznie, gdy na liczby spojrzymy inaczej. Roczne dochody Amerykanina w tym okresie zwiększą się o 41 735 USD, podczas gdy roczne dochody Hindusa wzrosną o 16 680 USD i za 45 lat osiągną nieco ponad jedną trzecią *obecnego* rocznego dochodu Amerykanina.

Pogłębianie się rozdziewu między poziomem życia między bogatą Ameryką a biednymi Indiami wpisuje się w globalną tendencję, co obrazuje Tabela 12.

na świecie	1960	1993
udział 20% najbiedniejszych krajów w globalnym PKB:	2,3%	1,4%
stosunek dochodów 20% najbogatszych do 20% najbiedniejszych:	30:1	61:1

Tabela 12

Proces pogłębiania się przepaści między krajami najbogatszymi a najbiedniejszymi nakłada się na podobne zjawisko zachodzące w każdym z krajów z osobna. Dla przykładu w okresie 1979-1995 w Stanach Zjednoczonych dochód 20% najbogatszych wzrósł o 26%, dochód 20% średniozamożnych wzrósł o 1%, podczas gdy dochód 20% najbiedniejszych zmniejszył się o 9%.

Gdy jeszcze w tym kontekście umieścimy zjawisko *outsourcingu*, to łatwiej będzie zrozumieć, dlaczego delegowanie zadań przedsiębiorstw amerykańskich do Indii w dużo większym stopniu sprzyja wzrostowi PKB w USA niż w Indiach. Dużo mniej przekonujące stają się zatem argumenty dowodzące, że za dobrobyt Stanów Zjednoczonych odpowiedzialna jest jakoby demokracja (funkcjonująca, niestety, w formie coraz bardziej

ograniczonej) i gospodarka wolnorynkowa, które stymulują aktywność jednostek wypracowujących dochód narodowy. Kraje rozwijające się zmuszane są do akceptowania warunków współpracy gospodarczej narzucanych przez amerykańskiego hegemon, warunków, które wprawdzie niosą tym krajom niewątpliwe korzyści, jednak są skrojone głównie na potrzeby nowego mocarstwa kolonialnego.

Wśród atutów Indii można wymienić prężny przemysł farmaceutyczny, biotechnologiczny i bioinformatyczny. Każda niemal Polka automatycznie doda także: "tekstylnia i biżuteria!" A swoje dorzuca też smakosze herbaty: Indie pozostają w tej dziedzinie niekwestionowanym potentatem.

Indie są też drugim co do wielkości producentem samochodów małowitrazowych i jednym z trzech krajów, które posiadają superkomputer. Indie są także jednym z 6 krajów na świecie, które wystrzeliły własne satelity. Program kosmiczny Indii obejmuje także loty załogowe w kosmos, a na 2008 r. zaplanowano bezzałogowy lot na księżyc.

Jednak Indie to przede wszystkim nadal kraj rolniczy. Sektor ten, w którym pracuje ponad połowa ludności, wytwarza aż 29,93% PKB. Na wsi mieszka ponad 70% ludności i struktura zatrudnienia w rolnictwie wskazuje, że mamy tam do czynienia z wysokim bezrobociem ukrytym. Wprawdzie pod względem całościowej produkcji rolnej Indie zajmują 6 pozycję na świecie (2.7% udziału w światowej produkcji), pod względem produkcji żywności (w tym owoców i warzyw) zajmują drugą pozycję i są największym producentem mleka, jednak jest to rolnictwo rozdrobnione, mało efektywne i zacofane, silnie uzależnione od warunków pogodowych, głównie od deszczów monsunowych. Opóźnienie się monsunu o kilka dni czy zmniejszone opady mogą zapowiadać katastrofę. Bierze się to w głównej mierze ze słabo rozwiniętego systemu irygacyjnego i niedoinwestowania.

I tu dotykamy zagadnienia podstawowych problemów w Indiach i przeszkód hamujących rozwój gospodarczy.

Pomimo dużej liczebnych elit dobrze wykształconych, poziom analfabetyzmu jest nadal wysoki: 35,2% ludności nie umie czytać i pisać (46,3% kobiet i 27,4% mężczyzn). Jest to i tak duży postęp, gdyż w czasach kolonialnych (np. 1931) niemal 100% siły roboczej w przemyśle było analfabetami¹⁴.

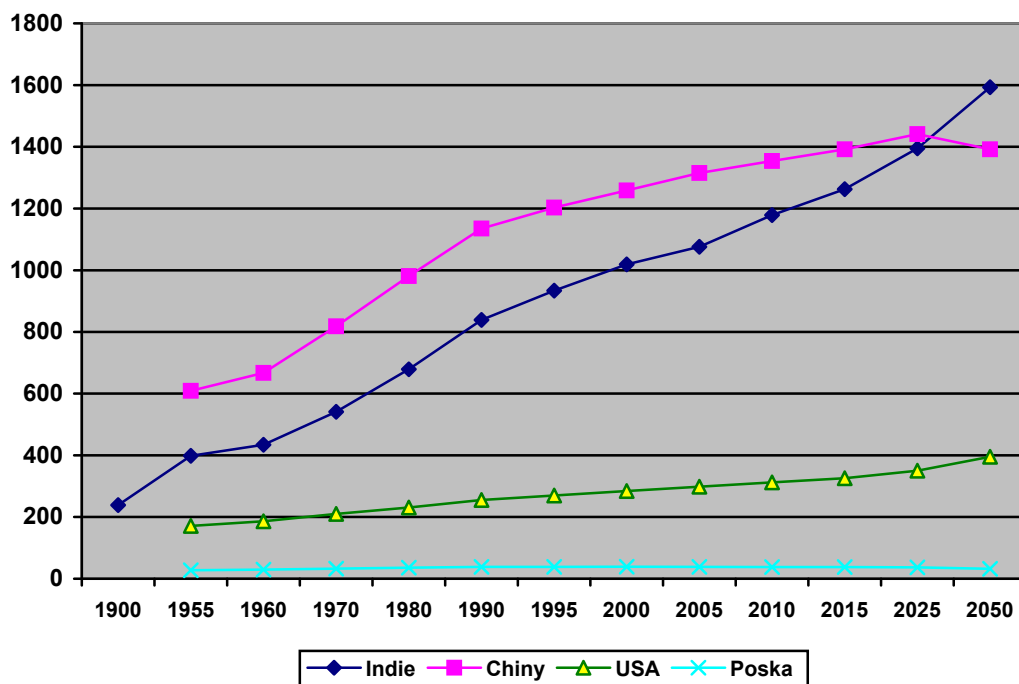
Analfabetyzm przekłada się na ubóstwo, które wraz ze wzrostem wykształcenia i rozwojem gospodarczym stopniowo maleje. W okresie 1977-1978 poniżej progu ubóstwa żyło w Indiach 51,3%, a w latach 1999-2000 liczba ta zmalała do 26,1% (według National Sample Survey Organisation (NSSO)). Z drugiej strony liczba osób niedożywionych systematycznie wzrasta i obecnie wynosi 400 milionów, tj. więcej niż w całej Afryce Subsaharyjskiej.

Analfabetyzm i przesady religijne w poważnym stopniu utrudniają racjonalną politykę demograficzną i kontrolę urodzin. Nic dziwnego, że Indie to kraj młody: średnia wieku do 24 lata, a 40% to ludność w wieku 20-44.

Szybko rosnąca liczba ludności wywiera ogromną presję na gospodarkę, która – aby poprawa poziomu życia była zauważalna – musi się rozwijać w tempie zdecydowanie szybszym, niż przyrost demograficzny. Populacja Indii w ciągu ostatniego wieku wzrosła ponad czterokrotnie i będzie nadal rosła (patrz Tabela 11). Ocenia się, że Indie, w które obecnie zamieszkuje 17% mieszkańców Ziemi, prześcigną Chiny w ciągu ok. 20 lat przy zachowaniu obecnych tendencji.

¹⁴ Warto tu nadmienić, że dla odmiany zjawiskiem nader częstym w Indiach jest – pomimo brak umiejętności pisanie i czytanie – praktyczna znajomość kilku języków.

**Przyrost naturalny (w milionach)
w okresie 1990-2005 (rzeczywisty) i 2005-2050 (projekcja)**



Źródło: Indiatat oraz ONZ (raport: World Population Prospects, 2005)

Tabela 11

Na szczęście stopa przyrostu ludności systematycznie spada (1951-1981: 2,25%, 1991-2001: 1,93%), co wiąże się m.in. ze wzrastającym poziomem życia.

Jednocześnie odnotowuje się w Indiach stały wzrost bezrobocia: 8,8% w 2002, 9,1 w 2003 i 9,2% w 2004 r. Wiąże się to nie tylko ze zwiększającą się co roku grupą wchodzących w wiek produkcyjny (co jest wynikiem szybkiego przyrostu naturalnego), ale także ze wzrastającą migracją ze wsi do miast. Postępujące zmiany w strukturze zatrudnienia na wsi przyczynią się z pewnością do wzrostu bezrobocia w przyszłości.

Nowy rząd ma świadomość tych problemów. Minister finansów Indii Palaniappan Chidambaram, który otwarcie przyznaje się do sympatii socjalistycznych, ogłosił na początku 2005 roku nowy budżet, który ma przeciwdziałać nędzy i ubóstwu. Obejmuje on większe nakłady na szkolnictwo podstawowe, co ma obniżyć analfabetyzm, na służbę zdrowia, budowę infrastruktury na wsi itp. Jest to realizacja obietnic przedwyborczych, które doprowadził koalicję do zwycięstwa w 2004 r., a jednocześnie odpowiedź na oczywisty postulat: poprawy poziomu życia tych warstw społecznych, które najmniej korzystają do tej pory na wzroście gospodarczym. Najnowszy budżet rządu indyjskiego na rok 2007/2008 bardzo ambitnie zakłada, że priorytetem rządu powinno być całkowite zlikwidowanie ubóstwa do 2040 r., tj. realna poprawa warunków bytowych 1/4 społeczeństwa.

Działania te nie zapobiegają jednak cyklicznym wybuchom społecznego niezadowolenia i strajkom. Rzeczywiście: z dynamicznego rozwoju gospodarczego zyski czerpie przede wszystkim klasa średnia, czyli 250 mln ludzi, podczas gdy 80% społeczeństwa ma poczucie, że ze wzrostu nie odnosi żadnych korzyści.

Osobnym rozdziałem jest wszechobecna korupcja. Wprawdzie reformy z 1991 r. ograniczyły rolę urzędników w procesie decyzyjnym, co bezpośrednio wpłynęło na obniżenie stopnia

korupcji, to nadal pozostaje ona poważnym problemem. Ponad połowa przedsiębiorców w Indiach przyznaje, że przynajmniej raz w życiu była zmuszona dać łapówkę. Według raportu Transparency International za rok 2006 Indie zajmują 75 pozycję (w 2005: poz. 85), nieco dalej za Polską na pozycji 62 między Jamajką a Libanem (w 2005: poz. 75, między Lesotho i Arabią Saudyjską).

Wąskim gardłem gospodarki jest infrastruktura transportowa. Nawet po drogach szybkiego ruchu trudno rozwinąć średnią prędkość wyższą niż 40 km/h, gdyż spacerują po nich krowy, krążą obwoźne stragany, a pod prąd jeżdżą ciężarówki, choć są to najpiękniejsze i najdobniejsze ciężarówki świata. Obowiązuje tam prawo silniejszego i głośniejszego klaksonu. Także miasta są niemal nieprzejezdne. Metro w Delhi, którego pierwszą linię oddano do użytku 24 grudnia 2002 r., poprawiło nieco sytuację w stolicy i - choć sytuacja ulega stopniowej i zauważalnej poprawie - wiele pozostaje do zrobienia.

Warto przy okazji podkreślić, że budowa delhijskiego metra odzwierciedla niezwykłą prężność gospodarki indyjskiej. Prace budowlane rozpoczęły się w grudniu 1999 r. Do chwili obecnej wybudowano już trzy nowoczesne linie metra o łącznej długości 65 kilometrów i 59 stacjach.

Jednak problemy Indii potęguje niska wydajność pracy, ogólne zacofanie społeczne, powolny proces modernizacji wsi i zachowawcza struktura społeczna, oparta z jednej strony na konserwatywnych wzorcach religijnych, sankcjonujących pasywność jednostek i akceptację negatywnych zjawisk społecznych, z drugiej zaś na systemie kastowym, co ogranicza mobilność społeczną i aktywność gospodarczą.

Na to nakładają się rozmaite konflikty komunalne, w tym konflikt religijny między większością hinduistyczną (80,5 %) i muzułmanami (co najmniej 13,5 %). Warto pamiętać, że Indie są drugim lub trzecim (zależnie od wyliczeń) największym krajem muzułmańskim na świecie (po Indonezji, obok Pakistanu). Konflikt zaogniają z jednej strony religijno-nacjonalistyczne organizacje i partie polityczne, w tym do niedawna rządząca Indyjska Partia Narodowa (*Bharatiya Janta Party*), z drugiej zaś globalne zmiany związane z przekształceniem się islamu w polityczną ideologię. Wystarczy tu wspomnieć o tysiącach zabitych, które zginęły w wyniku zniszczenia meczetu w Ajodhji przez hinduistycznych fanatyków religijnych w 1992 roku czy o zamieszkach w Gudżaracie w 2002 r. Wzrost fanatyzmu religijnego może mieć dla Indii tragiczniejsze skutki niż rządy brytyjskiego reżimu kolonialnego. Do tego dochodzą rozmaite tendencje separatystyczne i akty terrorystyczne, zmierzające do oderwania różnych części Indii czy do daleko posuniętej autonomii.

Sytuacja sanitarna w dużych miastach jest katastrofalna i brakuje wody: Indie stoją u progu katastrofy ekologicznej, a rzeki zamieniły się w ścieki. Normą się stało, że w uboższych dzielnicach Delhi czy Mumbaju woda pojawia się w kranie we wczesnych godzinach porannych raz na tydzień, a na dachach domów umieszcza się pojemniki gromadzące wodę. Coś, co jeszcze 25 lat temu stanowiło dość rzadkie zjawisko.

Zaniedbanie uboższych warstw i ignorowanie ich problemów bytowych może spowolnić zmiany w indyjskiej gospodarce. Biedni najbardziej tracą w wyniku zmian gospodarczych i to ich najsilniej dotykają problemy zdrowotne i ekologiczne. Zachłyśnięcie się wskaźnikami wzrostu gospodarczego i podkreślanie dynamiki rozwojowej Indii przesłania ponadto pewien istotny czynnik: subiektywnie poczucie szczęścia. Interesująca analiza ekonomisty Richarda Douthwaite'a zawarta w jego książce pt. *Iluzja wzrostu (The Growth Illusion)* zwraca uwagę na intrygujące zjawisko. Autor prześledził ostatnie 40 lat w społeczeństwach USA i Europy Zachodniej, gdzie w tym czasie odnotowano gwałtowny wzrost ekonomiczny, zwiększenie zarobków i zdecydowaną poprawę warunków życia. Okazuje się, że zjawiska te nie miały najmniejszego wpływu na poczucie szczęścia w społeczeństwach Zachodu, tj. na sposób samopoczucia obywateli. Co więcej, daje się zaobserwować jego zdaniem odwrotna korelacja: większy wzrost gospodarczy przyczynia się do zwiększonego trwonienia zasobów, przy czym wzrasta ilość osób we własnym odczuciu nieszczęśliwych. Wynika to nie tylko ze

zwiększonego stresu, braku wolnego czasu, ograniczenia kontaktów międzyludzkich itp., ale także wiąże się z realnym i odczuwalnym rozwarstwieniem ekonomicznym społeczeństwa. Jest to niewątpliwie ważne przesłanie dla Indii: błędne jest myślenie, że kluczem do szczęścia są pieniądze. Ale równie błędny byłby wniosek, że należy wobec tego zaniechać rozwoju gospodarczego, gdyż to właśnie przemiany gospodarcze dają realną możliwość poprawy poziomu życia, zwiększenia wolnego czasu, przedłużenia życia (wraz poprawą służby zdrowia) czy dostępu do edukacji, informacji i kultury. Trzeba jednak pamiętać, że przemiany gospodarcze powinny objąć całość społeczeństwa, a nie tylko jego elity. Charakter zmian powinien być zrównoważony, a nie "drapieżny". Celem powinna być poprawa komfortu życia, którego sprowadzanie do czynników ekonomicznych jest jedynie redukcją i pomija szereg kluczowych aspektów człowieczeństwa, które są istotniejsze z punktu widzenia szczęścia.

Media zachodnie mówią o Indiach jako o nowym azjatyckim tygrysie gospodarczym. Sami Hindusi zdecydowanie wolą jednak posługiwać się symboliką słonia. W wyobrażeniach indyjskich tygrys jest wprawdzie obdarzony ogromną mocą, ale - jako nocny drapieżnik - posiada krwiożercze konotacje i jest atrybutem złowróznej bogini Kali (lub jej emanacji Czamundy z naszyjnikami z czaszek), która niesie destrukcję. Indie jako tygrys gospodarczy miałby też konotacje drapieżne i krwiożercze, zdecydowanie trudne do pogodzenia z propagowanym przez Indie i Hindusów micie, jakoby kultura indyjska bazowała na zasadzie niekrzywdzenia (*ahimsā*).

Słoń natomiast jest symbolem siły, spokoju, bogactwa i - przede wszystkim - mądrości i równowagi. Tak też ich zdaniem powinna kroczyć indyjska gospodarka: w sposób mądry i zrównoważony.

Warszawa, czerwiec 2007

BIBLIOGRAFIA

- DOUTHWAITE 1999 = Douthwaite, Richard: *The Growth Illusion: How Economic Growth Has Enriched the Few, Impoverished the Many and Endangered the Planet*. Revised Edition, New Society Publishers, 1999. [1. wyd.: Lilliput Press and Green Books, 1992].
- GOODY 2006 = Goody, Jack: *Kapitalizm i nowoczesność. Islam, Chiny, Indie a narodziny Zachodu*. Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2006.
- HABIB 1978–9 = Habib, Irfan: "The Technology and Economy of Moghul India", *Indian Economic and Social History Review* 17/1 (1978–9) 1–34.
- HDI 2006 = *Human Development Report* 2006. <http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2006>
- HDI 2007/2008 = *Human Development Report* 2007/2008. http://hdr.undp.org/en/media/HDR_20072008_EN_Complete.pdf
- MADDISON 2005 = Maddison, Angus: *Growth and Interaction in the World Economy. The Roots of Modernity*. The AEI Press, Washington 2005.
- MADDISON 2003 = Maddison, Angus: *The World Economy: Historical Statistics*. OECD, Paris 2003.
- MADDISON 2004 = Maddison, Angus: "Measuring and Interpreting World Economic Performance 1500-2001", First Ruggles Lecture, delivered at the 28th IARIW General Conference, Cork,

- Ireland, August 2004.(<http://fp.tn.tue.nl/ecis/papers>)
- MADDISON 1971 = Maddison, Angus: *Class Structure and Economic Growth: India and Pakistan Since the Moghuls*, Allen and Unwin, London 1971.
- MOOSVI 1987 = Moosvi, Shireen: *The Economy of the Moghul Empire c.1595: A Statistical Study*. Oxford University Press, New Delhi 1987.